Rok V. Środa dnia 13 lutego 1935 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 36

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955. — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

Liga Morska i Kolonjalna.

W chwili, gdy Polska dźwigała się do nowego samodzielnego życia po wiekowej przeszło niewoli, rozliczne zagadnienia narzucały się, jako najpilniejsze przy tworzeniu rzeczywistości polskiej. Usunęły one na plan drugi sprawę dostępu Polski do morza. I chociaż już najbliższe lata wykazały jego doniosłość dla istnienia Państwa Polskiego, koniecznem się stało powstanie organizacji, któraby wydźwignęła zagadnienia morskie na powierzchnię życia polskiego, podniosła je do miary najważniejszych zagadnień państwowych, zagadnień, których należyte rozwiązanie decyduje już nietylko o pomyślnym rozwoju kraju, ale poprostu o utrzymaniu jego niezawisłości politycznej i gospodarczej.

Powstała zatem w drodze kolejnych przeobrażeń organizacyjnych Liga Morska i Kolonjalna, która w swej działalności z jednej strony zmierza do zapoznania społeczeństwa ze wszystkiemi realnemi możliwościami, jakie daje je własny dostęp do morza, a rozumiejąc jednocześnie, że tylko przez świadomy wysiłek całego narodu ten dostęp do morza może być należycie wykorzystany współdziała w rozbudowie żeglugi morskiej, portów oraz handlu i rybołóstwa morskiego, dąży do eksploatacji i rozbudowy dróg wodnych śródlądowych, któreby zespoliły ściślej zaplecze z wybrzeżem.

Z drugiej zaś strony rozumiejąc, że niezależnie od chwilowych konjunktur politycznych trzeba być zawsze gotowym do obrony naszego stanu posiadania nad Bałtykiem, Liga Morska i Kolonjalna wzięła na siebie zadanie zbiórki na Fundusz Obrony Morskiej. Na mocy uchwały Rady Ministrów został utworzony przy Lidze Morskiej i Kolonjalnej specjalny fundusz, mający charakter dobra publicznego, całkowicie wyodrębniony z majątku Ligi.

Fundusz ten, nazwany Funduszem Obrony Morskiej, przeznaczony jest na rozbudowę polskiej marynarki wojennej. F. O. M. tworzy się w drodze ofiarności publicznej—publicznych zbiórek jednorazowych i stałych, w drodze ofiar specjalnych.

Ponieważ Liga wzięła na siebie wszystkie koszty propagandowe i administracyjne związane z akcją zbiórki, każdy grosz wpłacony na F.O.M. idzie bezpośrednio na wzmocnienie polskich sił zbrojnych na morzu, na rozbudowę marynarki wojennej, która jest najlepszą rękojmią obrony naszego dostępu do morza, a zatem jednego z podstawowych czynników mocarstwowej potęgi.

Dla jaknajściślejszego związania szerokich mas z morzem Ligi Morska i Kolonjalna postawiła sobie jako cel wpojenie w społeczeństwo umiłowania tego potężnego żywiołu, który dając narodom dobrobyt materjalny, hartuje jednocześnie ich dusze, wyrabia w nich wytrwałość i moc, inicjatywę i wiarę we własne siły.

Dlatego też Liga Morska i Kolonjalna dużą wagę przywiązuje do wychowania wodnego społeczeństwa, a zwłaszcza młodego pokolenia i w tym celu organizuje popularne wycieczki do Gdyni, obozy letnie nad morzem i jeziorami. Ku temu również zmierza organizując rok rocznie wielkie spływy wioślarzy, żeglarzy i kajakowców wodami polskiemi ku morzu.

Liga Morska i Kolonjalna przez swój Wydział Kolonjalny utrzymuje ścisłą łączność z wychodźtwem polskiem, występuje z hasłami rewizji mandatów kolonjalnych, dąży do uzyskania terenów dla zamorskiej ekspansji ludzkiej i gospodarczej, popiera planowe osadnictwo zamorskie, nawiązuje bezpośrednią współpracę z krajami kolonjalnemi. W tej dziedzinie L. M. K. przedsięwzięła szereg konkretnych prac, a między innemi zakupiła t. zw. „rezerwat indyjski" w Brazylji dla celów osadniczych, nawiązała stosunki gospodarcze z państwami Afryki Zachodniej a zwłaszcza z Liberją, gdzie uzyskano kilkadziesiąt plantacyj na które wyjechała już pierwsza partja polskich plantatorów, zakupiła żaglowiec motorowy "Elemka", który jest przeznaczony do pracy pionierskiej w dziedzinie handlu dalekomorskiego.

Przy L.M.K. istnieje specjalny Fundusz Akcji Kolonjalnej, nie wchodzący w skład majątku organizacji, który tworzy się częściowo ze zwykłych funduszów Ligi, częściowo zaś w drodze specjalnej akcji podejmowanej przez organizację.

Rozwijając swą działalność propagandowo-wydawniczą, Liga Morska i Kolonjalna wydaje w chwili obecnej 3 pisma perjodyczne: miesięcznik „Morze" (nakład 140.000 egz.), miesięcznik „Polska na Morzu" (nakład 120.000 egz.), oraz kwartalnik naukowy „Sprawy Morskie i Kolonjalne" (nakład 2.000 egz.) Prócz tego ukazują się nakładem Ligi książki i broszury o charakterze propagandowym, naukowym oraz beletrystycznym. W r. 1934 nakład wydawnictw nieperjodycznych wynosił ponad 600.000 egz.

Najlepszym dowodem żywotności haseł Ligi jest wspaniały rozwój organizacyjny, jaki obserwujemy w ostatnich latach. Podczas gdy jeszcze w r. 1929 L.M.K. miała w cały kraju zaledwie 80 oddziałów z ogólną liczbą członków 44.000, w r. 1934 ilość oddziałów wzrosła do 1.200, ilość kół szkolnych L.M.K. do 1000, a ilość członków przekroczyła 250.000.

Działalność L.M.K. w wyniku już podstawowych jej założeń wyjść musiała poza granice kraju, gdzie znalazła żywy oddźwięk wśród Polonji Zagranicznej. Począwszy od roku 1931 tworzą się liczne Koła Przyjaciół Morza Polskiego, które obecnie istnieją w stanach Zjednoczonych A. P., w Kanadzie, Ameryce Południowej, w Mandżurji, Australji, Francji, Czechosłowacji, Austrji i Niemczech.

O ugruntowaniu się w społeczeństwie polskiem idei morskiej świadczy również żywiołowa impulsywność, z jaką cały naród polski bierze udział w organizowanych rok rocznie uroczystościach „Święta Morza". Obchodzone jest one na całym obszarze Rzeczypospolitej i we wszystkich środowiskach polskich zagranicą, tak, że dzień 29 czerwca staje się jedną wspaniałą manifestacją uczuć wszystkich Polaków dla morza.

Obrady Sejmu nad budżetem Min. Spraw Wewnętrznych.

WARSZAWA. Przez cały dzień wczorajszy Sejm rozpatrywał budżet Min. Spraw Wewnętrznych.

Referat, który wygłosił poseł Pączek ograniczył się jedynie do powtórzenia w ogólnych zarysach wywodów sprawozdawcy na komisji.

Długą kolejkę mówców rozpoczął po seł Bogusławski z Klubu Ludowego.

Następnie przemawiali: poseł Bielecki (Kl. Narodowy), poseł Czapiński (P. P. S.), poseł Bilek (Kl. Ukraiński) i poseł Pujan (Ch. D.). Mówcom opozycyjnym, który znów gwałtownie zaatakowali naszą administrację, nie mając na poparcie swych wywodów żadnych poważniejszych argumentów, odpowiedział poseł Markiewicz (B.B.).

Skolei zabrał głos p. minister spraw wewnętrznych, Zyndram Kościałkowski, który znaczną część swego przemówienia poświęcił dorobkowi tragicznie zmarłego swego poprzednika, śp. min. Bronisława Pierackiego. Sprawozdanie bowiem min. Kościałkowskiego dotyczyło w znacznej części okresu, w którym kierownictwo resortu spraw wewnętrznych spoczywało w rękach ś. p. min. Pierackiego.

Ze względów technicznych przemówienie min. Kościałkowskiego podamy w obszernem strzeszczeniu w numerze następnym.

Po przemówieniu min. Kościałkowskiego budżet został przez Izbę przyjęty.

Wagon z amunicją w płomieniach. Cały pociąg omal nie wyleciał w powietrze.

TORUN. Wczoraj o godz. 9.40 na stacji kolejowej Chojnice, oddalonej o 4 klm. od granicy niemieckiej, zapaliła się oś w pociągu towarowym, idącym tranzytem do Prus Wschodnich. Obsługa kolejowa pożar ugasiła.

Okazało się, ż w całym pociągu znajduje się amunicja wojskowa, jak granaty, naboje karabinowe itp.

Zaznaczyć należy, że w wagonie, pod którym zapaliła się oś, zaczęła się już tlić podłoga.

Wystarczyła jeszcze drobna chwila, niemal, że sekunda, by ogień przedostał się poprzez podłogę do wnętrza wagonu, a wtenczas skutki byłyby straszliwe. Cały pociąg z ładunkiem amunicji wyleciałby w powietrze, czyniąc olbrzymie spustoszenie.

Włochy wysyłają nowe oddziały wojskowe na granicę abisyńską.

RZYM. W dn. od 5 do 11 bm. zmobilizowane zostały 19 i 29 dywizje piechoty oraz cały rocznik 1911 r. Mobilizacja pozostaje w związku z naprężoną sytuacją na pograniczu Abisynji, gdzie doszło do nowego starcia z Abisyńczykami, którzy w Af-Dub zaatakowali oddział włoski. Po stronie włoskiej padło 5 zabitych i 6 rannych. Straty Abisyńczyków są znacznie większe.

Pociąg wiozący zmobilizowanych oficerów, lekarzy i żołnierzy opuścił wczoraj wieczorem Rzym, kierując się na południe Włoch. Zmobilizowane wojska mają być wysłane do Erytrei i włoskiej części Somali.

Istnieje możliwość, iż Włochy wystosują do Abisynji ultimatum, jeśli stosunki między oboma krajami staną się bardziej naprężone.

Rozdział kredytów na budowę domów robotniczych.

WARSZAWA. Komitet ekonomiczny ministrów uchwałą powziętą 14 listopada 1934 roku, przeznaczył 7 miljonów złotych na budownictwo robotnicze w 1935 roku.

Towarzystwo osiedli robotniczych buduje za te pieniądze mieszkania tylko dla robotników, rzemieślników i pracowników umysłowych, których dochód nie przekracza 250 zł. miesięcznie.

Wysokość kredytów może dochodzić do 80 procent kosztów budowy wraz z urządzonym terenem, przy oprocentowaniu 2 procent rocznie. Okres amortyzacji pożyczki wynosi 50 lat dla budynków murowanych i 25 lat dla budynków drewnianych.

Dodatni bilans handlowy styczeń.

WARSZAWA. Bilans handlu zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej i Wolnego Miasta Gdańska wynosi w styczniu b. r.

Przywóz 193.111 tonn wart. 61 938 000 zł., (zmniejszenie w stosunku do grudnia ub. r. o przeszło 4 miljony zł.)

Wywóz wynosił 1.222.623 tonn ogólnej wortości 78.251.000 zł., (zmniejszenie w porównaniu z grudniem ub. r. również o przeszło 4 miljony zł.)

Dodatnie saldo wynosiło w styczniu b. r. 16.353.000 zł.. co oznacza nieznaczny wzrost dodatniego salda, które w grudniu wynosiło 16.293.000 zł.

Naprężona sytuacja w łonie rządu francuskiego.

PARYŻ. Premjer Flandin odbył onegdaj wieczorem dłuższą rozmowę z ministrem Herriotem. Przedmiotem tej konferencji była obecna sytuacja polityczna „Liberte" sądzi, że wczasie tej rozmowy Herriot poinformował premjera o wzburzeniu. jakie zapanowało wśród niektórych członków partji radykalnej zpowodu udziału Flandina w nabożeństwie za poległych w dn. 6 lutego r. ub. Flandin miał podtrzymać słuszność swego punktu widzenia w tej sprawie i nie zaprzeczył bynajmniej intencjom, jakim pragnął dać wyraz przez ten gest.

Za podniesieniem autorytetu władzy we Francji.

PARYŻ. Na zebraniu okręgowem unji narodowej b. kombatantów w Lille, dep. Goy wygłosił przemówienie, w którem po omówieniu przyczyn obecnych niedomagań ustroju parlamentarnego podkreślił konieczność przywrócenia autorytetu władzy wykonawczej, co może nastąpić jedynie przez rewizję konstytucji i reformę ordynacji wyborczej w sensie wprowadzenia proporcjonalności i głosowania kobiet.

200.000 franków na repatrację polskich emigrantów.

BRUKSELA — Rząd belgijski postanowił udzielić jednorazowego kredytu w wysokości 200 000 franków poszczególnym organom władz bezpieczeństwa, które się zajmują cudzoziemcami, w celu repatrjacji emigrantów polskich. Rząd belgijski wyszedł mianowicie z założenia, iż robotnik polski został sprowadzony do Belgji w okresie dobrobytu z inicjatywy miejscowych kopalń, jeśli więc straci on obecnie pracę na skutek kryzysu, państwo belgijskie jest obowiązane umożliwić mu powrót do kraju. W tym celu każdy polski emigrant, pozostający bez pracy, który chce wracać do kraju, zgłosiwszy się do „Surete Publique" otrzymuje pieniądze zarówno dla siebie, jak i dla swej rodziny.

Audycja polska w radjo amerykańskiem.

NOWY JORK. Z okazji otwarcia działu polskiego „International Radio Exhibition" w Rockefeller Center (Radio City) nadana będzie dn. 12 lutego i transmitowana do Polski przez „National Broadcasting Co" audycja polska. Początek audycji o godz. 17.15 według czasu warszawskiego. Na program audycji złożą się: przemówienie ambasadora Rzplitej Stanisława Patka (po polsku), tłumaczenie tej mowy na angielski przez prof. Mierzwę, dyrektora Fundacji Kościuszkowskiej, mieszany chór Filaretów z Chicago, zorganizowany przez J. Bojanowskiego, solo fortepianowe Zygmunta Stojowskiego (Polonez Chopina a-major) i polski hymn narodowy, odegrany przez orkiestrę symfoniczną „National Broad Casting".

Lody na rzekach grubieją.

WARSZAWA. — Wobec nieustających mrozów, centralne biuro hydrograficzne notuje stały wzrost grubości lodu na Wiśle i innych rzekach.

Grubość lodu na Wiśle pod Warszawą osiągnęła 21 cm., w górnym biegu najgrubszy jest lód przy Zawichoście 38 cm., pod Krakowem 12 cm., pod Nowym Sączem 18 cm., również w dolnym biegu Wisły powłoka lodowa jest dość znaczna: pod Toruniem 29 cm. pod Płockiem 18 cm.

Na Dźwinie i Niemnie grubość lodu sięga 50 cm.

Wstrząsająca tragedja rodzinna.

CHORZÓW. — Wczoraj w Świętochłowicach wydarzyła się niezwykła tragedja w rodzinie Wilhelma Jaszkowicza, inwalidy hutniczego, który w czasie kłótni pobił ciężko swą żonę, Jadwigę, rozbijając jej głowę młotkiem a następnie, w przystępie szału, rzucił się z drugiego piętra na bruk. W stanie b. groźnym przewieziono go do szpitala.

Zbiorowe zaczadzenie.

SEMPOLNO. W Więcborku uległa zatruciu czadem węglowym cała rodzina Augusta Liedkego, złożona z 7 osób. — Kiedy wkroczono do mieszkania zastano tam już troje dzieci martwych, dwoje zaś wraz z rodzicami przewieziono do szpitala, gdzie stan ich jest tak groźny, że nie można jeszcze poddać ich badaniu, któreby ustaliło przyczyny wypadku.

Wielkie mrozy w Hiszpanji.

MADRYT. Po kilku cieplejszych dniach Hiszpanję nawiedziła znów fala mrozów. W niektórych miejscowościach temperatura wynosi 12 stopni poniżej zera. W okolicy Santander wyżej położone miejscowości pozbawione są częściowo komunikacji telefonicznej. W Reinose spadły tak wielkie śniegi, że mieszkańcy są odcięci od świata. W Tortosa podczas silnej zamieci śnieżnej zginęło dwóch wieśniaków.

Grypa szerzy się we Francji.

PARYŻ. Epidemja grypy szerzy się w dalszym ciągu. Szczególnie wielką liczbę zachorowań notują w garnizonach wojskowych i to zarówno w Paryżu, jak i na prowincji.

W garnizonie paryskim było w szpitalach wojskowych 8 wypadków śmierci. W Augouleme na 2400 żołnierzy choruje 720. Zanotowano tam dotychczas 7 wypadków śmiertelnych.

Grypa szerzy się również w wielu szkołach. W Chatellerault w szkole średniej na 400 uczniów zachorowało 140, wskutek czego szkoła została zamknięta na okres jednego tygodnia. Silne mrozy, panujące w całej Francji (w Paryżu minimum temperatury dochodzi do —10 st.) sprzyjają szerzeniu się grypy.

Bohaterski czyn robotnika
w obronie zredukowanego przyjaciela.

WIEDEN. O niezwykłym wypadku ofiarności i poświęcenia donoszą z Innsbrucku. Jeden z miejscowych browarów wymówił posadę urzędnikowi żonatemu, ojcu trojga dzieci. Przyjaciel zredukowanego Antoni Haupt zwrócił się do dyrekcji, by zamiast zredukowanego ojca rodziny zwolniono jego, gdyż nie ma nikogo na utrzymaniu. Dyrekcja nie uwzględniła prośby Haupta. Wobec tego Haupt popełnił samobójstwo, raniąc się ciężko w głowę. Rana nie okazała się śmiertelną, Haupt jednak stracił oko.

Niezwykłe bohaterstwo pracownika, który nie zawahał się poświęcić życia w obronie swego przyjaciela i współtowarzysze pracy, odbiło się głośnym echem w opinji kraju.

Pod wpływem tego dyrekcja postanowiła zredukowanego ojca rodziny pozostawić na zajmowanem dotychczas stanowisku.

20-letni morderca
zawiśnie na szubienicy.

WARSZAWA. W Sądzie Najwyższym znalazła się wczoraj sprawa skazanego na karę śmierci Antoniego Pańkowskiego chłopca liczącego niespełna lat 20, wielokrotnie już karanego.

Przedmiotem sprawy był mord, popełniony na osobie niejakiego Kowalskiego, którego Pańkowski trzykrotnie napadał.

Na drodze znaleziono rano zwłoki Kowalskiego. Leżąca opodal ciężka żelazna śruba wskazywała, czem morderca dokonał zbrodni. Kowalski musiał być uderzony znienacka w tył głowy. Zdjęte buty świadczyły, że napastnik szukał w nich pieniędzy i prawpopodobnie znalazł gdyż tego dnia zmarły wziął wypłatę.

Morderca został ujęty dzięki wskazówkom pewnej żebraczki.

Sąd przysięgłych skazał Pańkowskiego na 10 lat więzienia.

Prokurator odwołał się do Sądu Najwyższego, który wyrok ten skasował przekazując sprawę do ponownego rozpatrzenia.

Tym razem sąd przysięgłych wydał wyrok kary śmierci.

Wczoraj Sąd Najwyższy, rozpatrzywszy skargę kasacyjną obrony, kasację oddalił. wobec czego wyrok kary śmierci w stosunku do Pańkowskiego stał się prawomocny.

Sonia Henie nadal mistrzynią świata.

WIEDEŃ. W niedzielę zakończone zostały w Wiedniu międzynarodowe zawody w jeździe figurowej pań o mistrzostwo świata.

Ostateczne obliczenia sędziowskie wypadły następująco:

1) mistrzyni świata — Sonia Henie, 2) Angielka Colledge, 3) Szwedka Hulten, 4) Stenuf (Austrja), 5) Angielka Butler.

Porywanie ludzi w Saarze.

SAABRUECKEN. Na obszarze Zagłębia Saary mnożą się z dnia na dzień wypadki uprowadzania wrogów reżimu narodowo socjalistycznego.

Uprowadzeń tych dokonują członkowie frontu niemieckiego, zjawiając się w mieszkaniach przeciwników politycznych zabierają ich i uprowadzają w nieznane miejsce.

Potworny morderca dzieci.

BERLIN. Ponura afera czeskiego studenta matematyki we Wrocławiu, Herberta Hella, aresztowanego—jak donosiliśmy—pod zarzutem zamordowania 12 letniej dziewczynki Fehse i jej młodszego brata, przybiera coraz bardziej sensacyjne rozmiary.

Obecnie wyszło na jaw, że Hell poćwiartował zwłoki dzieci i przewiózł je tramwajem w pakiecie w nieznane miejsce.

Straszliwa powódź po wylewie Amu-Darji.

MOSKWA. Wskutek nagłej zmiany temperatury największa rzeka w Azji środkowej Amu Darja wystąpiła z brzegów, przerywając liczne tamy, wśród których znajduje się jedna tama szerokości 60 mtr.

Liczne wioski stoją pod wodą, a tysiące osób znajduje się bez dachu. — Władze wysłały oddział, składający się z 1,700 pionierów, celem okazania pomocy ludności.

Wielka uroczystość narodowa w Japonji.

TOKIO. Cała Japonja obchodziła w poniedziałek niezwykle uroczyście 2595 rocznicę swego istnienia, która w bieżącym roku zbiegła się z 45 tą rocznicą monarchji konstytucyjnej.

We wszystkich miastach odbyły się olbrzymie pochody manifestacyjne, a punktem kulminacyjnym uroczystości była wielka rewja wojskowa w Tokio, którą odebrał sam Mikado w otoczeniu najwyższych dostojników wojskowych i cywilnych.

Po rewji przed pałacem Mikada przedefilowały miljonowe tłumy Japończyków, składające hołd cesarzowi.

W kilku wierszach.

— Na uroczystem posiedzeniu Międzynarodowej Akademji Dyplomatycznej przyjęto w poczet członków ambasadora Rzplitej w Londynie Raczyńskiego.

— Japońska rada ministrów ma zająć się w przyszłym tygodniu załatwieniem formalności, związanych w wystąpieniem Japonji z Ligi Narodów. Wystapienie to nastąpi oficjalnie 27 mar. ca r. b.

— Kanclerz Hitler mianował dotychczasowego swego pełnomocnika dla obszaru saarskiego Józefa Buerckala komisarza Rzeszy dla przyłączenia Saary do Niemiec.

— Odpowiedź niemiecka na propozycje skierowane do Rzeszy po rozmowach francusko-angielskich nadejdzie do Paryża około 14 b. m. Odpowiedź tą skłaniać się będzie ku przyjęciu konwencji lotniczej.

— W niedzielę wieczorem został rozegrany mecz bokserski o puhar środkowej Europy pomiędzy Polską i Węgrami. Mecz ten zakończył się zwycięstwem Polski w stosunku 9:7.

— Zatoka Pucka pokryła się po raz drugi w b. r. warstwą lodu, którego grubość przekracza już 10 cm.

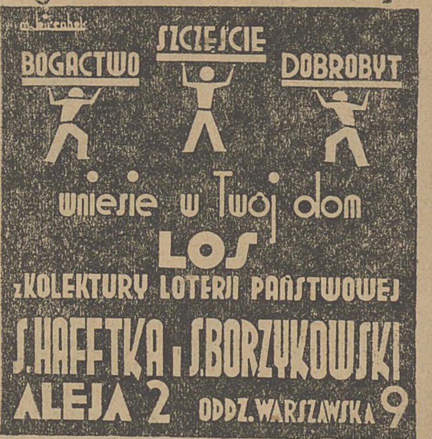
— Pola Negri odbędzie tourne po Europie środkowej i wystąpi m. in. w teatrach w Budapeszcie, Pradze i Wiedniu. 23 b. m. Pola Negri przybędzie do Warszawy.

— W okolicy Dryssy na odcinku od Dworczan do Matolwa władze sowieckie budują na granicy wysokie pali sądy, mające zabezpieczyć granicę przed nielegalnem przekraczaniem, ucieczkami, przemytem itd.

— W Baku panują silne upały. Nad brzegiem morza Kaspijskiego temperatura wynosiła 25 st Celsjusza.

— Pod Ręboszewem odbywał się kulig. Podczas szybkiej jazdy saniami koń kopnął w głowę sekretarza starostwa w Kartuzach, Repińskiego, który doznał wstrząsu mózgu.

— Drużyna ratownicza na kopalni Matylda przekopała cały zasypany chodnik i dotarła do domniemanego miejsca w którem pracowali zasypani dwaj górnicy w chwili katastrofy, jaka wydarzyła się kilkanaście dni temu. Górników jeszcze nie odkopano.



KRONIKA.

KALENDARZYK

Środa 13 lutego. Katarzyny.
Wschód słońca o g. 7,02. Zachód o g. 16,57.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z wtorku na środę: III Aleja, Narutowicza.

W nocy z środy na czwartek: Nowy Rynek, Aleja Wolności.

Fundusz oddłużeniowy dla rolnictwa. W związku z przeprowadzaną obecnie akcją oddłużeniową w rolnictwie utworzono przy Państwowym Banku Rolnym fundusz oddłużenia, mający na celu konwersję i uporządkowanie długów rolniczych zaciągniętych w banku. Fundusz ten wynosi 92 i pół miljona zł. składa się z następujących sum: 30 milj. przeniesionych z kapitału zakładowego Banku Rolnego i 3 i pół milj. ze specjalnych rezerw, następnie 36,8 milj. przeniesionych z lokat skarbu państwa oraz 22 2 milj. przekazanych przez skarb w papierach wartościowych, a mianowicie w listach zastawnych i obligacjach banku.

Patrjotyczny czyn funkcjonarjuszy straży granicznej. Funkcjonarjusze inspektoratu straży granicznej w Częstochowie zebrali na Fundusz Szkolny dla zakordonowych Polaków 552 zł. 60 gr., z czego udział straży granicznej z pow. częstochowskiego wyraża się w sumie 252 zł. 60 gr., straży zaś z terenu pow lublinieckiego w kwocie 300 zł.

252 zł. 60 gr., zebrane przez komisarjaty Panki, Herby i sztab inspektoratu częstochowskiego przekazane zostały do dyspozycji komitetu wojewódzkiego w Kielcach, 300 zaś złotych, zebrane przez komisarjaty Kalety, Lubliniec i Herby Śląskie do dyspozycji komitetu wojewódzkiego w Katowicach.

Piękny obywatelski czyn naszej straży granicznej, która złożyła dowód pamięci o rodakach, zrządzeniem losu oderwanych od Macierzy polskiej, zasługuje na jaknajwyższe uznanie.

Objęcie akcją PUWF. dzieci pozaszkolnych. Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego postanowił rozszerzyć swą akcję również na dzieci pozaszkolne, które z różnych powodów nie uczęszczają do szkół i nie mają możności uprawiania sportów i gimnastyki. Pożyteczną tę akcję, mogącą mieć olbrzymie znaczenie dla rozwoju kultury fizycznej młodzieży, zainicjował PUWF. w Krakowie, wyznaczając tam specjalnych instruktorów sportowych i lekarzy, którzy czuwać będą nad ćwiczeniami i grami sportowemi dzieci.

Na kursy wychowania fizycznego przyjmowane są dzieci w wieku od 10—14 lat, skierowywane do PUWF. za pośrednictwem Inspektoratu pracy, Rodziny Wojskowej i innych instytucyj społecznych i wychowawczych.

Pożyteczna ta akcja ma zostać niebawem rozszerzona i na inne miasta.

Zawieszenie przez urzędy rozjemcze egzekucyj prowadzonych przez instytucje kredyrowe. W Dzienniku Ustaw R. P. № 7 z dnia 8 bm. opublikowane zostało rozporządzenie ministra sprawiedliwości o sposobie zawieszania przez urzędy rozjemcze do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich, egzekucyj, prowadzonych przez instytucje kredytowe.

Na podstawie tego roprorządzenia urząd rozjemczy do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich może egzekucję, prowadzoną przez instytucję kredytową, zawiesić na wniosek dłużnika w wypadkach, w których na instytucji kredytowej ciąży obowiązek zawarcia układu konwersyjnego z posiadaczem gospodarstwa wiejskiego grupy A lub B, a dłużnik posiada warunki potrzebne dla zawarcia takiego układu. Do wniosku o zawieszenie postępowania egzekucyjnego winny być dołączone: uzasadnienie wniosku oraz zawiadomienie o wszczęciu postępowania egzekucyjnego, doręczone dłużnikowi przez komornika. Niezwłocznie po złożeniu wniosku do urzędu rozjemczego przewodniczący urzędu rozjemczego winien zarządzić doręczenie odpisu wniosku instytucji kredytowej, wyznaczając równocześnie termin do przesłuchania stron i wydania decyzji. Termin ten winien przypadać w ciągu 14 dni od wniesienia wniosku do urzędu rozjemczego. Wniosek o zawieszenie postępowania egzekucyjnego rozstrzyga przewodniczący urzędu rozjemczego w wyznaczonym terminie po wysłuchaniu stron, a wrazie niestawienia się jednej lub obydwu stron, po zbadaniu oświadczeń stron, złożonych na piśmie. Decyzja przewodniczącego w formie postanowienia jest natychmiast wykonalna. Postanowienie nie to winno być uzasadnione.

W przypadkach wyjątkowo nagłych, gdy bliskość wyznaczonego terminu licytacji groziłaby przeprowadzeniem licytacji przed rozstrzygnięciem wniosku w trybie normalnym — przewodniczący urzędu rozjemczego może zawiesić egzekucję, wydając natychmiast wykonalne postanowienie tymczasowe, które następnie po wysłuchaniu stron bądź uchyli, bądź też utrzyma w mocy.

Postanowienie, zawieszające postępowanie egzekucyjne, może w określonych wypadkach ulec zaskarżeniu do sądu okręgowego. Postanowienie, odmawiające zawieszenia postępowania egzekucyjnego, nie ulega zaskarżeniu. Przewodniczący urzędu rozjemczego uchyla zawieszenie egzekucji naskutek przedstawienia mu decyzji Komitetu Konwersyjnego, działającego przy Banku Akceptacyjnym, stwierdzającej, że układ konwersyjny nie doszedł do skutku z winy dłużnika. Postanowienie przewodniczącego, uchylające zawieszenie egzekucji, jest natychmiast wykonalne i nie ulega zaskarżeniu. Postanowienie, odmawiające wnioskowi o uchylenie zawieszenia egzekucji. ulega zaskarżeniu do sądu okręgowego.

Rozporządzenie weszło w życie z dniem ogłoszenia.

Usprawnienie doręczenia korespondencji miejscowej w miastach. Ministerstwo Poczt i Telegrafów przystąpiło ostatnio do usprawnienia w większych miastach Polski doręczania korespondencji miejscowej.

Prace ministerstwa zmierzają do takiego zorganizowania obsługi skrzynek pocztowych i czynności, związanych z doręczaniem korespondencji, aby wszystkie listy wrzucone do godz. 16-tej do skrzynek pocztowych w poszczególnych punktach miasta, były doręczone tego samego dnia.

Realizacja tych zamierzeń uzależniona jest od odpowiedniego zwiększenia pocztowych środków komunikacyjnych, jak również od rozmieszczenia we wszystkich ruchliwszych punktach miast,wchodzących w rachubę przy prowadzonej akcji specjalnych skrzynek pocztowych, przeznaczonych wyłącznie do listów i kartek miejscowych.

Wszystkie te prace zostaną ukończone w ostatnich dniach marca b. r. tak, że od 1 kwietnia b. r. ulepszenia te zostaną ostatecznie wprowadzone w życie.

Na pobojowisku pracy

Temu stanowi rzeczy należy położyć stanowczy kres.

Codziennie ginie przy pracy w Polsce 3 ludzi. Codziennie 60 robotników zostaje ciężko okaleczonych.—Codziennie 270 pracowników ulega lżejszym urazom.

1 050 wypadków śmierci przy pracy rocznie 19.000 ciężkich okaleczeń, 70.000 lżejszych.

250.000.000 złotych traci gospodarstwo społeczne w Polsce rocznie wskutek tak poważnej liczby wypadków przy pracy.

Trzeba sobie dobrze uświadomić, co oznaczają te cyfry, trzeba się zastanowić nad ich wymową...

Cyfry te oznaczają przedewszystkiem, że bezpieczeństwo pracy nie jest w Polsce dostateczne, że zbyt lekkomyślnie naraża się u nas życie i zdrowie ludzi, zbyt lekkomyślnie szasta się miljonami złotych.

Wymowa tych cyfr jest zbyt poważna, by można było nad niemi przechodzić spokojnie do porządku dziennego.

Bezpieczeństwo pracy!—oto hasło, które domaga się realizacji i to jaknajsumienniejszej.

Nie wystarczają—jak widać — dotychczasowe przepisy, nie wystarcza dorywcza kontrola i wszelkie inne półśrodki.

Codziennie trzech ludzi ginie w Polsce przy pracy! Codziennie 60 zostaje kalekami!

Temu należy wreszcie położyć stanowczy kres.

Nadzór nad księgami stanu cywilnego ludności żydowskiej. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zajmuje się obecnie zagadnieniem nadzoru nad prowadzeniem ksiąg stanu cywilnego ludności żydowskiej na obszarze, na którym obowiązuje dotychczas „zbiór praw rosyjskich".

Jak się dowiadujemy, w myśl obowiązujących przepisów całokształt funkcyj nadzorczych nad prowadzeniem ksiąg stanu cywilnego ludności żydowskiej sprawować będą na przyszłość starostowie, nie zaś, jak dotąd, zarządy miejskie.

Z reprezentacyjnego Balu Morskiego. Reprezentacyjny Bal Morski, w 15 tą rocznicę odzyskania przez Polskę dostępu do morza urządzony staraniem Ligi Morskiej i Kolonjalnej, ściągnął w sobotę wieczorem do salonów hotelu „Polonja" liczne doborowe towarzystwo, reprezentujące elitę towarzyską naszego miasta. Przybyło zgórą 300 osób. Wśród obecnych zauważyliśmy sta rostę Rogowskiego z małżonką, prezydenta Mackiewicza z małżonką, licznych przedstawicieli korpusu oficerskiego z pułk. dypl. Myszkowskim i ppłk. Czaplińskim na czele oraz wielu reprezentantów miejscowej inteligencji. Podkreślić również należy udział okolicznego ziemiaństwa z p. Olszyńskim na czele i kilka osób, przybyłych na bal z Piotrkowa.

Stosownie do charakteru balu, sala otrzymała bardzo oryginalne pomysłanie i estetycznie wykonane dekoracje. Główna ściana przedstawiała szeroko roztoczoną równinę morską. Z prawej strony widniała latarnia morska, z której na salę balową padały snopy trójkolorowego światła, dając bardzo miłe i estetyczne efekty. Z lewej strony obrazu morza dopełniał jacht, na którym umieszczona została orkiestra symfoniczna 27 p. p.

Bal rozpoczął się staropolskim polonezem i w ochoczym nastroju trwał do białego rana.

Królową balu za najpiękniejszą toaletę jednogłośnie wybrana została p. starościna Rogowska, w konkursie tanecznym za pięknie odtańczonego walca laur zwycięski w postaci pięknego bukietu otrzymała p. prezydentowa Mackiewiczowa, nagrodę za najładniej odtańczonego mazura w postaci doskonale wykonanej miniatury torpedowca otrzymał mec. Bielobradek, który z werwą i elegancją prowadził tańce.

Bal Morski był najświetniejszą zabawą w dotychczasowym przebiegu bieżącego karnawału.

Choroby zakaźne i zgony. Miejski Wydział Zdrowia zanotował w ub. tygodniu 4 wypadki zasłabnięć na choroby zakaźne, w tem: na dur brzuszny — 1, płonicę — 2 i odrę — 1. Jedna osoba pozostająca pod obserwacją, jako chora na dur, zarejestrowana poprzedniego tygodnia, zmarła w ub. tygodniu.

W tymże okresie zmarło w naszem mieście 30 chrześcijan: 8 chłopców, 5 dziewcząt, 6 mężczyzn i 11 kobiet oraz 4 żydów: 3 mężczyzn i 1 kobieta.

Z Teatru Miejskiego. Dziś we wtorek 12 b. m. jedno z ostatnich przedstawień przezabawnej farsy Arnolda i Bacha Pod zarządem przymusowym" p. Wańską i Górowskim w rolach głównych, która w tym tygodniu schodzi z afisze, ustępując miejsce najnowszej komedji Stefana Kiedrzyńskiego „Kobieta i jej tyran".

Nieliczna ilość biletów na dzisiejsze przedstawienie do nabycia w przedsprzedaży.

Początek o godz. 20-tej

Jeszcze o dramatycznem zajściu podczas zabawy w Teatrze Kolejowym. W Nr. 25 z dn. 30 ub. m. zamieściliśmy wzmiankę pod tytułem „Gdzie się wódka leje, tam i krew się leje".

Ze względu na t, że tytuł powyższej wzmianki może łatwo rzucić cień na kolejowe przysposobienie wojskowe, które krytycznego dnia urządziło zabawę we własnym lokalu, uważamy za swój obowiązek tytułem uzupełnienia przytoczyć następujące szczegóły.

Na zabawę K. P. W., urządzoną we własnym lokalu i wyłącznie dla swych członków, usiłowali jeszcze wieczorem dostać się podejrzani osobnicy, którzy przez straż porządkową K. P. W. nie zostali dopuszczeni, co jednak jeszcze nie wywołało żadnego zajścia.

Zabawa trwała normalnie w dalszym ciągu i, co należy zaznaczyć, wódka się nie lała. I dopiero około godz. 4 nad ranem ci sami osobnicy, zaczęli ponownie dobijać się do wejścia na salę, a gdy straż porządkowa powtórnie ich niedopuściła, zdemolowali okno i wybili szyby, chcąc dostać się na salę w celach awanturniczych i agresywnych.

Wówczas członek K. P. W. Roman Nowak, mając obowiązek czuwania nad porządkiem wyszedł nazewnątrz budynku, perswadując tym osobnikom, żeby spokojnie odeszli. Ci jednak nie usłuchali tego wezwania i natarli na Nowaka z kijami i gumami. Wówczas Nowak, aby nie dopuścić do wtargnięcia ich na salę, wezwał ich do natychmiastowego odejścia. I to jednak nie poskutkowało. Awanturnicy ze wzmożoną energją zaatakowali Nowaka, który po uprzedniem dwukrotnem wystrzeleniu w górę, strzelił do jednego z nich raniąc go w brzuch.

Rannym okazał się znany policji i niejednokrotnie przez nich notowany oraz sądownie karany Wacław Sikorski.

Godzi się specjalnie podkreślić, że Nowak był absolutnie trzeźwy i działał w obronie koniecznej, ratując zagrożone życie, gdyż awanturnicy zdążyli go dotkliwie poturbować.

Nagłe zasłabnięcie. Wczoraj na ulicy Najśw. Marji Panny róg Alei Wolności — zasłabła nagle Marja Migdalska, zam. przy ul. Kościelnej 85, którą przewieziono do szpitala przy ul. Waszyngtona.

„Czerwony kur". We wsi Borowianka, gm. Kamyk, wskutek wadliwej konstrukcji komina spłonął dom mieszkalny na szkodę Władysława Karlińskiego. Straty spowodowane pożarem wynoszą około 300 zł.

TOWARZYSTWO
POPIERANIA KULTURY REGJONALNEJ
W CZĘSTOCHOWIE.

Materjały geograficzno-historyczne odnoszące się do przeszłości obecnego powiatu częstochowskiego i powiatów sąsiednich.

pod redakcją **Bolesława Stall.**

103

sobie wszystkie rodzaje śmierci, głodu, ognia, pragnienia, żelaza, więzienia, uduszenia, uderzenia i t p.

Kazimierz wiernie dochował zobowiązania, osądził zuchwalego nie w więzieniu, lecz w królewskim swym Zamku, niedotknął mieczem, nie raził ogniem, na głód nawet nie skazał, bo wszakże kazał go żywić, pragnieniem nie dokuczał, bo kazał poić.

Ale karmił wiechetkiem siana na dzień, pragnienie uspokojał kubkiem wody.

Ciężkie musiały być przedskonne męczarnie dumnego Panka, a trwały dni dziewięć...

Istniejąca dotąd okrągła wieża, strażnica zamku, miałą być miejscem uwięzienia Borkowicza; miejscowa tradycja i zabobon głoszą, że w podziemnej pod nią mającej się znajdować jaskini widmo Wojewody, dotąd ma straszyć. kajdanami brzęczyć, i skarżyć się na Kazimierza!

Straszną bezwątpienia była zemsta Króla, rodzaj śmierci którym dotknął Wojewodę, barbarzyński podejście nie ostrożnego bez sumienne, cel przecież był dobry: jedna śmierć tysiące innych ponych powściągnęła; zgon Borkowicza, strzymał wojnę domową i pozwolił Monarsze świetne jego plany ustalenia władzy i przywrócenia krajowi dawno straconej potęgi, rozwinąć.

4.

Drugi historyczny fakt wiążący się z Olsztynem, równie przeraża wyobraźnię, choć należy do tych szczytnych, jakie ubóstwiali starożytni, Rzymianie; o jakie w naszych dziejach nie trudno.

Po śmierci Stefana Batorego Walesego, przy elekcyj nowego Króla, rozdwoiły się umysły, większa część senatu chciała wynieść na tron arcyksięcia rakuzkiego Maxymiljana. Szlachta i kilkunastu senatorów, mając na swem czele dzielnego Zamojskiego Jana, oddała berło Zygmuntowi Wazie potomkowi po kądzieli świetnej Jagiellońskiej rodziny.

Ale do Szwecji daleko, zanim Zygmunt przybyć zdołał, już Maximiljan z dość znacznem wojskiem, przestąpił granicę rzeczypospolitej i chciał opanowawszy Kraków, ozdobić czoło Koroną Monarszą.

Że na jego drodze leżał Olsztyn, że mógł utrudzać pochód, a co nadewszystko że mógł zamknąć odwrót w przypuszczalnem nieudaniu się wyprawy, Maxymiljan chciał go zająć.

W Olsztynie wtedy był starostą Kasper Karliński, ubogi z pod

Pogrzeb ofiary tragicznego wypadku. W ubiegłą niedzielę o godz. 2-ej po poł. odbył się pogrzeb tragicznie zmarłego woźnego Sądu Okręgowego ś. p. Stanisława Boruca.

Wyprowadzenie zwłok odbyło się z kaplicy żałobnej szpitala N. Panny Marji.

W tym smutnym akcie ostatniej posługi udział wzięli: wiceprezes Sądu Okręgowego Keller, sędzia okręgowy Ćwiakowski, sekretarz Sądu Okręgowego Moszalski oraz liczne grono urzędników sądowych.

Kondukt żałobny prowadził i odprawił egzekwje w kościele św. Zygmunta ks. Kiwacz, zaskarbiając wdzięczność osieroconej rodziny zmarłego za bezinteresowny udział w pogrzebie. Ogólne współczucie budził widok po wdowy po zmarłym, kroczącej za trumną z trojgiem drobnych dzieci.

Zwłoki ś.p. Boruca spoczęły na cmentarzu na Kulach. Na mogile złożono wieńce od miejscowej prokuratury i od Związku Niższych Funkcjonarjuszy Państwowych, który przyjął na siebie wszystkie koszty pogrzebu.

Zbrodniczy występ nożowców. Dzisiejszej nocy do szpitala Najśw. Marji Panny przewieziono niejakiego Wacława Siężaka, zam. przy ul. Śniadeckich Nr. 34, który na ulicy Mickiewicza został ugodzony nożem przez Jana Nawrota (Mickiewicza 63) i Zygmunta Kowalczyka zam. w młynie „Helenów".

Nawrot został zatrzymany.

Dwie kradzieże i ujęcie sprawców. Ze sklepu Stanisława Majewskiego (ul. Nadrzeczna 86) mieszczącego się przy ul. Narutowicza Nr 5, skradziono 12 par majtek wełnianych dziecinnych, wartości 46 zł. Jak ustalono dochodzeniem, kradzieży tej dokonali: Zalejski Karol, Gałacki Stanisław i Gałacka Marjanna i Kuban Agnieszka wszyscy zamieszkali w Częstochowie.

Przed paru dniami, z warsztatu masarskiego p. Pawła Klaklika przy ul. Aleja Wolności Nr. 32—skradziono różne wyroby masarskie. Dochodzenie policyjne ustaliło, że kradzieży tej dokonali znani na tut. terenie złodzieje Madejski Kazimierz Józef, zam. przy ul. Kordeckiego nr. 41 i Bebel Wacław zam. przy ul. św. Jana Nr. 43, których zatrzymano i przekazano władzom sądowym.

Baczność Częstochowianie!

Dziś niebywałe widowisko sportowe na stadjonie im. Marszałka J. Piłsudskiego.

Dziś Częstochowa gości w swoich murach dwóch wybitnych mistrzów spor tu łyżwiarskiego: p. Bolesława Staniszewskiego, zeszłorocznego mistrza Polski w jeździe figurowej i dotychczas wicemistrza narodów słowiańskich oraz p. Henryka Kosiorka, mistrza stołecznego m. Warszawy.

Obaj oni zatrzymali się w Częstochowie w drodze powrotnej z katowickich zawodów o mistrzostwo Polski.

P. Staniszewski w najbliższych dniach udaje się do Budapesztu na rozgrywkę mistrzostwa świata, a p. Kosiorek na za wody mistrzowskie do Łodzi.

Stowarzyszenie Sportowe „Brygada" postanowiło wykorzystać nadarzającą się rzadką sposobność i zaproponowała obu mistrzom urządzenie publicznego pokazu swego kunsztu na lodowisku na im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Propozycja ta została przyjęta i pokaz ten odbędzie się dziś we wtorek o godz. 6.30 wiecz.

Będzie to niebywała sensacja sportowa, olśniewające widowisko, które w pamięci naszej publiczności zapisze się szeregiem niezatartych wrażeń.

Nie ulega wątpliwości, że cała Częstochowa tłumnie zbiegnie się na lodowisko, aby podziwiać doprowadzony do najwyższej doskonałości kunszt naszych znakomitych łyżwiarzy, ich wspaniałe produkcje i ewolucje, a w szczególności jazdę figurową, wkraczającą w dziedzinę wyższej matematyki ruchów.

Program przedstawia się następująco: 1) Pokaz jazdy szkolnej, 2) Przejście taneczne, p. Kosiorek, 3) Przejście taneczne, p. Staniszewski, 4) Jazda dowolna (ewolucje), p. Kosiorek, 6) Jazda dowolna, p. Staniszewski, 6) Jazda dowolna w jednoczesnem wykonaniu obu mistrzów i w układzie p. Staniszewskiego.

Poza tem w programie różne piruety i skoki. Pokaz odbywać się będzie przy dźwiękach specjalnie przystosowanej mu zyki. Wejście 50 gr. dla młodzieży 20 groszy.

Do akt Nr. Km. 90-35.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rewiru III-go, J. Kossek, zamieszkały w Częstochowie przy ulicy 3-go Maja Nr. 14, na zasadzie artykułu 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 25 lutego 1935 roku od godz. 12.30 odbędzie się pierwsza licytacja publiczna ruchomości w lokalu Fabryki Portland Cementu „Rudniki", w Rudnikach gm. Rędziny, a mianowicie. około 150.000 kg. starego żelaza, oszacowanych na łączną sumę zł. 800, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dnia 8 lutego 1935 r.

Komornik Józef Kossek.

Echa pierwszomajowego zajścia

przed lokalem P. P. S.

W dniu wczorajszym przed sądem okręgowym stanął 26 letni Paweł Ujma, pracownik piekarski z Błachowni, oskarżony o podżeganie tłumu do oporu policji.

Akt oskarżenia zarzucał mu, że w dniu 1 maja 1933 r. znajdował się przed lokalem PPS. w Alei Wolności i po zakończeniu zebrania pierwszomajowego w chwili, gdy policja wezwała tłum do rozejścia się, rzucił do uczestników zebrania podżegający okrzyk:

„Nie uciekajcie i nie rozchodźcie się, a trzeba obstąpić policję, zabrać jej karabiny i połamać, a wtedy nastąpi porządek".

Brzmiało to niemal jak owe osławione: „Rżnij karabinem w bruk ulicy".

Cały akt oskarżenia opierał się wyłącznie na zeznaniu funkcjonarjusza policji śledczej, który zatrzymał Ujmę na miejscu.

Ujma początkowo był oskarżony o komunizm, gdyż w pierwszej chwili powstało przypuszczenie, że tylko w interesie komunistów mogło być wywołanie podobnego zajścia z nieobliczalnemi wprost konsekwencjami.

Sprawę rozpoznawał sędzia okręgowy Terpiłowski, oskarżał prok. Jarzębiński, protokół posiedzenia prowadził apl. sądowy Goldwasser, oskarżonego bronił mec. Mężnicki.

Sąd po wysłuchaniu zeznań świadków i przemówień stron doszedł do przeświadczenia, że o ile nawet krytycznego dnia padł podobny okrzyk, to mógł go rzucić ktoś inny z tłumu i oskarżonego z braku dowodów winy uniewinnił.

Jak sprytny oszust

naciągnął właściciela zakładu ślusarskiego i jego pomocnika.

Ofiarami sprytnego oszusta padli wczoraj właściciel zakładu ślusarskiego przy ul. Focha 30, p. Juljan Szczęsny i jego pracownik Jan Bąba.

Wczoraj do zakładu p. Szczęsnego przybył jakiś nieznany osobnik, który oświadczył, że w Ośrodku Zdrowia na Ostatnim Groszu jest do wykonania robota ślusarska, wobec czego został on (ów osobnik) przysłany, by robotę tę powierzył Szczęsnemu.

Naskutek powyższego oświadczenia Szczęsny posłał swego pracownika Jana Bąba z narzędziem do wspomnianego Ośrodka.

Po drodze, na ul. Narutowicza osobnik ów oświadczył, że zapomniał zabrać z Ubezpieczalni Społecznej płyty do borowania, wobec czego wysłał po takową Bąbę, zaś sam zabrał teczkę z narzędziami zaznaczając, że będzie oczekiwał powrotu Bąby na miejscu, ewentualnie pójdzie wolno w kierunku Ośrodka Zdrowia. Bąba po przybyciu do ubezpieczalni przekonał się, że żadnej płyty tam niema.

Po przybyciu do ośrodka Zdrowia spostrzegł, że padł ofiarą oszustwa, gdyż ani owego osobnika, ani też żadnej pracy do wykonania tam nie było. Wspomniane narzędzia ślusarskie wraz teczką przedstawiają wartość 50 złotych.

Tajemnicze zniknięcie umysłowo chorej. Dnia 6 bm. wyszła z domu w niewiadomym kierunku Nosol Marjanna, lat 20, zdradzająca objawy choroby umysłowej, która dotychczas nie powróciła. Wymieniona zamieszkiwała przy swej matce Józefie na przedmieściu Częstochowy — Dębiu, przy ul. Kochanowskiego. Rysopis Nosol Marjanny — wzrostu średniego, szatynka, włosy krótkie, ubrana w suknię różową w białe i niebieskie kraty, w palcie czarnem z kołnierzem bronzowym, w berecie koloru piaskowego. Posiada przy sobie legitymację Ubezpieczalni Społ. na imię Aleksandra Nosola.

Z RADOMSKA.

— P. Krótki dyrektorem firmy „Mazowja". Dowiadujemy się, iż wieloletni pracownik i zastępca dyrektora firmy „Thonet Mundus" przeszedł na stanowisko dyrektora do firmy „Mazowja".

P. dyr. Krótki w firmie Thonet zajmował jednocześnie stanowisko komendanta Straży Pożarnej, które to teraz obejmie dotychczasowy zastępca p. Radke.

— Po reprezentacyjnym balu L. O. P. P-u i P. C. K. Na wiele dni, jeśli nie tygodni, mówiono sobie dziwy o reprezentacyjnym balu L. O. P. P-u i Polskiego Czerwonego Krzyża. O tyle było to wytłumaczone, iż organizacją balu zajął się osobiście dyr. Macherski, prezes obu wymienionych wyżej organizacyj. I rzeczywiście bal wypadł wspaniale. Sala Zarządu Miejskiego udekorowana kilimami i oryginalnemi lampionami zgromadziła w swych murach elitę towarzyską Radomska. Między innymi widzieliśmy na balu p. starostę Łabudzkiego, prezesa Rady Powiatowej BBWR. p. Tomickiego, prezesa Komitetu Grodzkiego BBWR. p. notarjusza Płanetę i wielu innych.

Bal miał również charakter propagandowy dla haseł Ligi Obrony Powietrznej Państwa i Polskiego Czerwonego Krzyża. Trzeba przyznać, iż kierownictwo balu zrobiło wszystko, aby goście bawili się znakomicie. Należy sądzić iż bal pozostawi na długo niezatarte wrażenie.

— Świetlica dla bezrobotnych. Lokalny Komitet Funduszu Pracy otwiera w dniach najbliższych świetlicę dla bezrobotnych, korzystających z pomocy tego Komitetu. Świetlicę tę będzie prowadziła, istniejąca przy Komitecie Funduszu Pracy specjalna sekcja spraw społecznych. Z ramienia ogniska Związku Naucz. Polskiego, kierownikiem świetlicy mianowany został p. J. Jaworski naucz. szkoły powszechnej.

— Znowu kradzież roweru. Panu Władysławowi Chobocikowi ze wsi Wiewiec, gm. Zamoście pozostawiony rower w podwórzu domu przy ulicy Żeromskiego 14 został skradziony przez nieznanego złodzieja.

Policja wszczęła dochodzenie.

Do akt Nr. Km. 1198/33.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Radomsku II-go rew. Wacław Woźniakowski zam. w Radomsku, przy ul. Stodolnej № 4, na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 8 marca 1935 roku, od godzinie 10 tej odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, należących do firmy Stefan Ks. Lubomirski. Tartak Parowy i Stolarnia Mechaniczna, w jego lokalu w maj. Kruszyna, gm. Kruszyna, składających się z karety czarnej na gumach w stanie dobrym, powozu na gumach i powozu na żelaznych obręczach. Na pokrycie należności Masy Upadłości Towarzystwa Wzaj. Ubezpiecz. Związek Ubez. Przem. Polskich w Warszawie, oszacowanych na łączną sumę 1850 złotych, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Radomsko, dnia 8 lutego 1935 roku.

Komornik W. Woźniakowski.

104

Piotrkowa szlachcic, lecz bogaty hartem umysłu i dzielnością rycerską.

Ten ostatniej, dał wielokrotne pod panowaniem Zygmunta Augusta i mężnego Stefana dowody, odznaczał się chlubnie w wyprawach do Inflant i na Smoleńsk; zasłudze też nie faworowi zawdzięczał wysoką godność jaką posiadał, a doświadczonej prawości swojej był winien, że mu Zamojski, straż tyle ważnej w ówczasowych stosunkach warowni, jaką była Olsztyńska, powierzył.

Łatwo tedy możemy wyobrazić sobie jaką odpowiedź dał Maximiljanowi, gdy go ten wezwał do poddania Zamku.

Honor i sumienie, nie pozwalają zgodzić się na to, odpowiedział wysłańcom rakuzkim; dałem Hetmanowi słowo, że Zamek na imię Zygmunta obronię, tego słowa dopełnić winieniem,

Masz ledwo 400 zbrojnych, twój Zamek źle opatrzony, gdy my posiadamy dostatek broni i amunicyj, mówiono.

Ile sił starczy, będę się bronił.

Twoja obrona niezda się na nic; skruszymy mury, i ty i załoga próżno krew przelewać będziecie.

Taki mój obowiązek, i od niego, nieodwiedziecie postrachem postrachem; stary jak ja żołnierz, nie ulega mu nigdy.

Tego jeszcze dnia, szturm przypuścił Maxymiljan, tłukł armatami mury, sowite nagrody obiecywał żołnierstwu jeśli zdobędzie warownią, sam stawał na czele idących do attaku; zarumieniło się niebo od łuny pożaru, grom dział niesło echo daleko po okolicy, krew lała się strumieniem, lecz po kilkogodzinnej uporczywej walce, rakuzanin musiał odstąpić.

Również niepowiódł się szturm przypuszczony nazajutrz, i trzeci który miał miejsce dwa dni później; wszystkie usiłowania Maxymiljana, udaremniała naturalna potęga warowni, a nadewszystko Karlińskiego męstwo.

Znużony arcyksiąże daremnym bojem, sądził że innym sposobem pozyska Zamek, nowe poselstwo do Karlińskiego wysłał, ofiarując za poddanie warowni, swoje Monarsze względy i znaczną sumę pieniędzy.

To poselstwo i propozycje ze wzgardą odrzucił Starosta.

Rozgniewany Maxymiljan, niewiedział co czynić; Olsztyn był mu niezbędnie do dalszych działań potrzebnym, a sam widział że go nie potrafi zdobyć. Korona którą marzył, usuwała się od jego czoła, berło z rąk wypadało.

Nie spodziewany wypadek, dodał otuchy.

Karliński siedmiu miał synów, sześciu z nich już stracił, w po

Ponowne awanse urzędników nastąpią 1 lipca r. b.
Zasiłki i nagrody dla niższych funkcjonarjuszów.

Wiceminister Siedlecki przyjął w prezydjum Rady Ministrów delegację urzędników państwowych. Konferencja dotyczyła memorjału, w którym urzędnicy domagają się uregulowania sprawy awansów służbowych, pomocy lekarskiej, pragmatyki, zwrotu opłat szkolnych i ulg kolejowych.

Min. Siedlecki stwierdził, że awanse stosowane będą w miarę możności dwa razy do roku. W r. b. odbędą się po raz drugi dnia 1 lipca.

W budżecie na rok 1935-56 przewidywana jest suma 13 milj, zł. na zasiłki i nagrody pieniężne dla urzędników. Zasiłki te otrzymać mogą tylko niżsi funkcjonarjuzze, mający na utrzymaniu większą rodzinę.

Minister przychylnie ustosunkował się do zagadnienie pomocy lekarskiej, podkreślił jednak, że w dzisiejszych warunkach rozwiązanie tego zagadnienia nie może pociągnąć za sobą zwiększenia wydatków państwowych.

2 miljony złotych na zatrudnienie prac. umysł. Jak nam komunikują w b. r. budżetowym 1935 36 na zatrudnienie pracowników umysłowych ma być wyasygnowana suma 2 milj. złotych.

Fundusz Pracv wyznaczył na ten cel 1 miljon złotych na zatrudnienie pracowników umysłowych przy sporządzaniu różnych planów i pomiarów zabudowania miasta.

Sumy te będą wypłacone zainteresowanym miastom pod warunkiem, że samorządy wyznaczą na ten cel z własnych funduszów taką samą sumę, jak ewentualna pożyczka z funduszu Pracy.

W ten sposób kwota 1 milj. złotych zostanie podwojona. W tej sprawie Min. Spr. Wewn. wydało już odpowiednie zarządzenia podległym sobie organom, aby przy układaniu budżetu na rok 1935-36 uwzględniły odpowiednią sumę na załatwienie pracowników umysłowych.

Samorządom, które nie będą rozporządzały odpowiednim funduszem, przysługuje prawo zaciągnięcia na ten cel pożyczki w Komunalnym Funduszu Pożyczkowo-Oszczędnościowym.

W sprawie pseudonimów i kryptonimów pisarzy polskich. Krakowskie Koło Związku bibljotekarzy polskich przystępuje w najbliższym czasie do wydania obszernego wykazu pseudonimów i kryptonimów pisarzy polskich, opracowanego najnowszą metodą, a opartego na rozległych badaniach naukowych.

Pragnąc, aby wspomniany wykaz był możliwie wyczerpujący, zwracamy się do wszystkich pisarzy z prośbą o nadesłanie swoich pseudonimów i kryptonimów, przyczem należy podać tytuł, miejsce i rok wydania dzieła, które ukazało się pod pseudonimem lub kryptonimem, a przy artykułach, lub też utworach, publikowanych w czasopismach, tytuł czasopisma, miejsce i rok. Wykaz pseudonimów i kryptonimów posiada wielką wartość nietylko dla prac bibljotecznych i bibljograficznych, ale również duże znaczenie dla życia kulturalnego, dlatego też jesteśmy pewni, że inicjatywa nasza znajdzie jak najwszechstronniejsze zrozumienie wśród pisarzy, zarówno literatów i dziennikarzy, jak też pracowników naukowych.

Wszelką korespondencję należy kierować pod adresem: Dr. Adam Bar, Kraków, ulica św. Anny 12 Bibljoteka Jagiellońska.

Ostatnie wydawnictwa „Drogi". Ukazała się książka redaktora Wacława M-ybauma pt. „Polskie problemy dnia", zawierająca głosy na marginesie najżywotniejszych zagadnień współczesnego państwa polskiego. Poszczególne ustępy książki dotyczą następujących spraw: dawny i nowy nacjonalizm, zagadnienie inteligencji — zagadnieniem nowej kultury, nowe pojęcie pracy społecznej problem wsi w Polsce, o obozie małego człowieka w Polsce, perspektywy gospodarczej etatyzacji pasywizm gospodarczy, zagadnienie ukraińskie, nacjonalizm ukraiński na Ziemi Czerwińskiej, koncepcja imperjalna nacjonalizmu ukraińskiego, problem mniejszości ukraińskiej w Polsce, dokoła zagadnienia istoty państwa (na marginesie listu pasterskiego kardynała Hlonda). Cena książki zł. 2.50.

Poza tem wyszły z druku dwa dalsze tomiki wydawanej przez „Drogę" „Bibljoteki Dramatycznej", mianowicie: „Księżyc nad Karybami" Eugene O Neilla w przekładzie Heleny Mysłakowskiej (cena zł. 2), oraz staropolski nieznany moralitet, odnaleziony przez prof. Windakiewlcza, pt. „Dialog o grzeszniku i łasce Bożej" (cena zł. 2). O'Neill jest znakomitym współczesnym dramaturgiem i eksperymentatorem teatralnym amerykańskim, który w swych słynnych jednoaktówkach osiąga maksimum ekspresji i nowatorstwa scenicznego. — „Dialog o grzeszniku i łasce Bożej" jest jedynym polskim moralitetem, stanowiącym odpowiednik angielskiego misterjum średniowiecznego pt. „Każdy" (Everyman), który stał się klasycznem dziełem literatury powszechnej.

Wszystkie powyższe wydawnictwa, tanie i estetycznie wydane, są do nabycia we wszystkich księgarniach w Warszawie i na prowincji, oraz w Administracji „Drogi" (Warszawa, Chmielna Nr. 33 m. 5, tel 2.75-34, konto PKO. 518).

Znacznego obniżenia komornego
domagają się związki lokatorskie.
Projekt nowelizacji ustawy o ochronie lokatorów.

Związki lokatorskie znów podjęły akcję, zmierzającą do zredukowania komornego we wszystkich domach, podlegających ustawie o ochronie lokatorów. Tym razem jednak akcja ta idzie w zupełnie innym kierunku. Związki nie domają się już ryczałtowej obniżki wysokości czynszów, lecz pragną, aby zmienione zostały niektóre ustępy ustawy o ochronie lokatorów, jako zupełnie dziś nieaktualne i nieuzasadnione.

I tak, związki lokatorskie stanęły na stanowisku, że art. 6 ustawy o ochronie lokatorów, który ustala, że podstawowe komorne stanowi ta suma, któ ra była płacona w czerwcu 1914 roku, a przerachowana według skali 1 rubel — zł. 2 66, 1 marka — zł. 1.23 i korona — zł. 1.05 jest już dziś zupełnie nieaktualny.

Gdy ustawa ta była uchwalana w r. 1924 pracodawcy liczyli się z postępującą w okresie powojennym oddbudową gospodarstwa społecznego w czasie wojny. Swiadczy o tem najwymowniej fakt, iż ustalono wówczas stawki komornego i zapowiedziano, że stawki te będą progresywnie wzrastały każdego roku o kilka procent, aż osiągną 100 procent według przerachowania 1 rubel—zł 2.66 Liczono się więc z tem, że dodrobyt będzie każdego roku wzrastał i lokatorzy bez żadnego uszczerbku dla siebie będą mogli co roku przeznaczać większą kwotę na opłatę komornego.

Tymczasem stało się inaczej. Zarobki pracowników i robotników obniżyły się w ciągu ostatnich lat znacznie. Ta sfera społeczna z trudem zaspakaja najkonieczniejsze potrzeby życiowe. Spadły też zarobki kupców i przemysłowców, zbiedniały liczne rzesze rzemieślników. I tylko — twierdzą organizacje lokatorskie — właściciele nieruchomości nie ponieśli żadnego zgoła uszczerbku, chyba tylko w postaci zaległego komornego. Wielu właścicieli nieruchomości spłaciło nawet długi hipoteczne w wysokości jednej czwartej ich przedwojennej wartości zarobili też na tem bardzo wiele.

W konkluzji wniosek lokatorów domaga się, aby artykuł 6 ustawy o ochronie lokatorów zmieniony został w tym sensie, iż suma komornego obowiązująca w roku 1924, a określona na 5, 10, 15, 20 i 25 procent komornego przedwojennego, w zależności od wielkości mieszkania została zredukowana o 40 proc., jednakże nie ryczałtowo, lecz z zachowaniem przepisów ustawy o ochronie lokatorów.

Drugi wniosek, jaki zostanie zgłoszony w sejmie, dotyczy moratorjum dla bezrobotnych, zajmujących 1 i 2-izbowe mieszkania. Idzie on w tym kierunku, by ze względu na panującą wśród tych lokatorów nędzę, moratorjum obowiązywało nietylko na okres sześciu miesięcy zimowych, lecz na cały rok kalendarzowy.

Słowo sportowe

Łyżwiarstwo.

Mimo, że nasze miasto posiada 120 tysięcy mieszkańców i kilka klubów sportowych, żaden z tych klubów jednak nie może się zdobyć na założenie (ale nie na papierze) sekcji łyżwiarskiej. A przyznać trzeba, sport ten zyskał sobie w naszem mieście prawo obywatelstwa.

Ślizgawki są przepełnione tak młodzieżą, jak i starszymi, gdyż społeczeństwo nasze nareszcie zrozumiało, że sport łyżwiarski jest sportem tanim, a w najwyższym stopniu zdrowym.

Z satysfakcją stwierdzić należy, obserwując ślizgawki, że społeczeństwo nasze posiada kilkunastu jeźdźców i kilka pań, daleko zaawansowanych w łyżwiarstwie, lecz brak im programu pracy, brak fachowych wskazówek a wobec tego nie można przecież myśleć o wynikach i dlatego też łyżwiarstwo częstochowskie nie robi absolutnie żadnych postępów.

Rzucamy przeto myśl zorganizowania klubu łyżwiarskicgo, któryby zajął się szczerze sportem tyżwiarskim. Przypuszczać należy, że ludzi chętnych, którym dobro sportu łyżwiarskiego leży na sercu, znajdzie się dosyć którzy powezmą inicjatywę utworzenia klubu, któryby godnie reprezentował łyżwiarstwo naszego miasta.

A więc czekamy? **Kacs.**

Na częstochowskiej fali.

„Częstochowska dyplomacja".

Hallo, hallo—tu fala częstochowska Nr. 3, która tym razem ukazuje się z czterodniowem opóźnieniem, albowiem w sobotę ze względów technicznych musieliśmy falę opuścić.—Zresztą skoro zmiana fal zdarza się nawet w Polskim Radjo, to i „Słowo" powinno otrzymać rozgrzeszenie, a to chociażby ze względu na okres wybitnie grypowy.—Ale uwaga:

Po zastanowieniu się nad wielkiemi rekordami częstochowskiemi dziś z kolei przechodzę do naszej „dyplomacji", bo jak już poprzednio zaznaczyłem Częstochowa ma także i swoją własną „dyplomację", taką specjalną, nieraz może nawet i dziwną, że nie zawsze każdy ją dobrze rozumie, ale sens jej jest mniej więcej zawsze jeden i ten sam.

Żeby dobrze ją zobrazować, cofnę się nieco wstecz, do dnia gdy po raz pierwszy wstąpiłem nogą na ziemię częstochowską. Przy pół czarnej w „Romie" poznałem niejakiego pana Iksa, z wyglądu bardzo zresztą miłego i sympatycznego człowieka.

Pan Iks odrazu zajął się moją osobą i z miejsca zaczął wtajemniczać mnie w sprawy życia naszego miasta, wtrącając pomiędzy wieloma innemi uwagami, takie mniej więcej ostrzeżenie:

„A teraz uprzedam Pana, niech Pan tylko będzie bardzo ostrożny z panem Igrekiem, bo to ogromnie niemiły i niesympatyczny jegomość, a w dodatku bardzo fałszywy. Z nim to najlepiej zdaleka".

Nieznałem jeszcze tego pana Igreka, ale przestroga ta do pewnego stopnia mnie zastanowiła. Za parę dni zbieg okoliczności zrządził jednak tak, że poznałem przy jakiejś okazji tego właśnie pana Igreka, który niebawem wciągnął mnie w rozmowę, a po kwadransie pogawędki nieznacznie zszedł na temat stosunków miejscowych, wtajemniczając mnie całkiem oto nieproszony w różne sprawy i sprawki. W końcu zaś poufale wziął mnie pod rękę i w te mniej więcej słowa przemówił:

„Ogromna szkoda, że poznał pan pana Iksa, bo to ogromnie niesympatyczna i przewrotna osobistość i pana tego trzeba bezwzględnie się wystrzegać — Radzę Panu być zdaleka od niego".

Po tej rozmowie wyciągnąłem logiczny wniosek, że panowie Iks i Igrek są prawdopodobnie zaciętymi wrogami i czują do siebie nieodpartą nienawiść. To też, nie chcąc wchodzić w powody tej wzajemnej nienawiści, szybko zapomniałem o tych znamiennych replikach.

Ale jakże wielkiem było moje zdziwienie, gdy po paru dniach wchodząc do „Polonji" zauważyłem przy piwie siedzących i gawędzących w najlepszej komitywie panów Iksa i Igreka.

„A dzień dobry, witamy, witamy"— przywitał mnie pan Iks.

„Bardzo prosimy do nas", dorzucił p. Igrek.

Zdezorjentowany i zaskoczony, przysiadłem się do ich stolika, ale jakżesz wielkiem było moje zdziwienie, gdy po paru zdawkowych zdaniach, pan Iks, klepiąc po ramieniu Igreka, zwrócił się do mnie:

„Tak, tak, pan, jako człowiek nowy, niech pan najlepiej trzyma się tu nas obu, bo my tu już dobrze znamy wszystkich i każdego, i wiemy kto i co jest wart. Najlepiej pan zrobisz jeżeli będziesz się starał zbliżyć do nas".

„Tak, tak"—dorzucił Igrek „bo my z p. Iksem tylko jesteśmy bodaj w dobrej komitywie, bo tak ufamy już sobie, a z innemi trzeba tu być bardzo ostrożnym i wprzód trzeba tu ludzi poznać".

„Rzeczywiście — wtórował Iks — bo poznawanie ludzi to wielka rzecz, a życie tu, to musi być wieczną dyplomacją".

Rzeczywiście „dyplomacją", pomyślałem sobie, i to taką jakąś specjalną dyplomacją.

Mając już dość tego, pożegnałem panów Iksa i Igreka i odszedłem.— A iluż takich panów Iksów i Igreków, może tylko cokolwiek w innej odmianie spotkałem tu na częstochowskim gruncie i przekonałem się nareszcie, że życie jest naprawdę wielką dyplomacją, a może raczej słabo odgrywaną komedją.

Ale tak było, jest i będzie. Wszystko w życiu kręci się tak jak karuzela, i nic pod słońcem się nie zmienia. Nic nowego pod księżycem i nic nowego w naszej Częstochowie.

A więc do najbliższej soboty.

Jerzy Nałęcz.

Z KRAJU.

Ziemia z Kanady i Argentyny pod Kopiec Marsz. Piłsudskiego.

Projekt sypania kopca Marszałka Józefa Piłsudskiego na Sowińcu w Krakowie spotkał się z entuzjastycznem przyjęciem wśród szerokich warstw Polonji zagranicą.

Ostatnio donoszą nam, że członkowie Zjednoczonych Zrzeszeń Polskich w Winnipeg (Kanada) postanowili zebrać ziemię z poszczególnych prowincyj Kanagdzie pracują polscy wychodźcy. Ziemia ta będzie złożona do pamiątkowej urny, do której będzie również dosypana ziemia z cmentarza polskich żołnierzy z Niagara on The Lake, oraz rudy złota, niklu i węgla, wydobyte ręką polskiego górnika.

W dniu 19 marca br. urna będzie złożona w Krakowie.

Podobną inicjatywę podjęła Polonja w Argentynie, gdzie wręczono już posłowi polskiemu ozdobne puszki z ziemią na kopiec Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego.

Caen chce wyjechać.

Zwolniony za kaucją hipoteczną 250 tys. zł. z więzienia mokotowskiego dyrektor Żyrardowa Caen podjął starania za pośrednictwem swych obrońców o uzyskanie zezwolenia władz sądowych na wyjazd zagranicę. Caen ze względu na ostry klimat w Polsce chce wyjechać do Francji dla poprawy swego stanu zdrowia.

Jak wiadomo, dyrektor Żyrardowa Vermersch wyjechał już za podobnem pozwoleniem przed kilku tygodniami do Francji.

Zbrodnia szaleńca.

W miejscowości Kurybówka pod Stanisławowem zamieszkiwała pod wspólnym dachem rodzina Wilczuków ze szwagrem, wdowcem, Janem Podlaskim.

Między Wilczukami a Podlaskim wynikł ostatnio spór na tle podziału majątku spadkowego. W sobotę na tem

tle doszło do gwałtownej awantury, którą zlikwidowali sąsiedzi.

Podlaski opuścił mieszkanie i powrócił, gdy wszyscy domownicy spali. Chwyciwszy siekierę, rzucił się na śpiące kobiety i wszystkie sześć ciężko zranił. Śpiący w sąsiednim pokoju Wilczuk stoczył z furjatem zaciętą walkę, zanim zdołał wyrwać mu siekierę. Szaleńca ubezwładnili dopiero zaalarmowani krzykami rannych kobiet sąsiedzi. Podlaskiego osadzono w więzieniu. Będzie on poddany badaniom psychjatrycznym.

Dwa wyroki śmierci.

Lubelski sąd okręgowy na sesji wyjazdowej we Włodawie rozpatrywał sprawę Jana Bojarskiego, Leona Waszczuka i Stefana Mielniuka, mieszkańców wsi Wychale.

Oskarżeni oni byli o wymordowanie w dniu 14 czerwca rb. r. rodziny Józefa Bojarskiego, składającej się z 7 osób. Syn Józefa Bojarskiego, Jan zamordował swego swego ojca siekierą wraz z Mielniukiem i Waszczukiem, poczem wymordowali resztę rodziny.

Sąd skazał Bojarskiego na beztermi nowe więzienie, Mielniuka i Waszczuka na karę śmierci. Zaznaczyć należy, że Mielniuk ma również na sumieniu kilka innych zbrodni, dokonanych na terenie pow. włodawskiego.

Smiertelne zatrucie 7 osób.

W nocy na 8 bm. w Więcborku w pow. sempolińskim (Pomorze) uległa zatruciu prawdopodobnie wskutek zaczadzenia cała rodzina Augusta Lüdkego, składająca się z 7 osób.

Troje dzieci zmarło, nie odzyskawszy przytomności. Rodzice wraz z dwojgiem pozostałych dzieci walczą ze śmiercią.

Pijak zakochał się w manekinie.

W Warszawie wydarzył się ostatnio oryginalny incydent, spowodowany przez niejakiego Alojzego Ambarasa, który, będąc pisany, zatrzymał się po wyjściu z restauracji wprzed wystawą konfekcyjną przy ul. Ząbkowskiej. W oknie wystawowem zauważył manekina, ubranego w wieczorową suknię. Będąc widocznie zakochanym i myląc manekina ze swoją bogdanką, zaczął mu składać gorące oświadczenia miłosne, ostatecznie zaś rozbił szybę i wziąwszy manekina, zaczął z nim uciekać. Wkrótce zatrzymano pijanego i odprowadzono go do komisarjatu. Szkody, wyrządzone przez niego, wynoszą 400 zł.

Multimiljonerka w pogoni za niewiernym bokserem.

W Genui wylądował powracający z Ameryki 27-letni Enzo Fiermonte, bokser, bohater niezwykłego romansu z Lady Astor, wdową po multimiljonerze zaginionym w katastrofie „Titanica“.

Porzuciwszy sześć lat temu żonę i dziecko Fiermonte udał się do Ameryki, szukając sławy i majątku na ringach bokserskich. Sławy nie znalazł, ale dzięki romantyzmowi z Lady Astor — działo mu się świetnie. Stosunek ten, który wiele hałasu uczynił w Stanach Zjednoczonych uwieńczony był małżeństwem Po paru latach jednak Fiermontemu znudziła się nowa ale stara żona. Zatęsknił do porzuconej rodziny i ojczyzny i uciekł z Ameryki na okręcie „Roma“.

Lady Astor zdołała w ostatniej chwili odkryć tajemnicę ucieczki męża i wsiadła na ten sam okręt, by w drodze przebłagać niewiernego.

Napróżno. Fiermonte skorzystał z pierwszej sposobności i gdy statek wylądował w Algierze — przesiadł się, zmyliwszy czujność Lady Astor, na statek holenderski jadący do Gdyni. Tego dnia gdy Fiermonte znalazł się w Genui, Lady Astor wylądowała w Neapolu, przypuszczając, że tu właśnie ukrył się niewierny małżonek.

Niezwykły pościg trwa.

„Litując się“ nad żoną -- zamordowali męża.

Potworny mord odkryty został we Wrocławiu.

Na dalekiem przedmieściu Wrocławia znaleziono na polu pokryte ziemią zwłoki 40 letniego asesora górniczego Willibalda Fritscha.

Zona jego mieszkała we Wrocławiu oddzielnie, wobec tego policja, po wykryciu zbrodni, wyszukała miejsce jej zamieszkania i zainteresowała się bliżej towarzystwem.

Na tej też podstawie ujęto sprawców mordu, aresztując 21 letniego Helmutha Kirzhoffa, 24 letniego Bernarda Poloczyka, obu bezrobotnych.

Fritschowie żyli w wielkiej niezgodzie, Fritsch, nałogowy alkoholik, maltretował swoją żonę i znęcał się nad nią. Poloczyk i Kirzhoff, którzy byli z Fritschową w przyjaźni, postanowili uwolnić kobietę od mężowskich tortur. W tym celu zaprosili oni Fritscha na przechadzkę poza miasto i tam w polach jeden z nich zastrzelił Fritscha, poczem zwłoki lekko zasypano ziemią. Jedynym motywem zbrodni była — zdaniem morderców — litość nad Fritschową

Straszna malarja na Ceylonie.

Nieznane bakcyle szaleją...

Na Ceylonie wre zacięta walka z szerzącą się w sposób wprost katastrofalny epidemją straszliwej malarji, na którą umierają setki ludzi.

W okolicach wyspy najsilniej nawiedzonych przez tę straszliwą chorobę stosują wylewanie do rzek jezior i bagnisk olbrzymich ilości nafty dla zabijania szerzących zarazę moskitów.

Najniebezpieczniejszy i najgroźniejszy jest fakt, że zbadane przez ekspedycję lekarską i bakterjologiczną mikroby tej malarji są nieco różne od zwykłych znanych malarycznych bakteryj.

W laboratorjach naukowych pracują gorączkowo nad odkryciem właściwości tych nieznanych jeszcze dobrze małych zabójców ludzi.

Coraz to nowe transporty lekarzy i pielęgniarek przybywają z ekspedycjami ratowniczemi na Ceylon.

Przybył też słynny na cały świat specjalista od chorób tropikalnych, angielski lekarz Sydney Price James. Ion także pragnie swą wiedzę oddać na usługi walki z okropną malarją.

RADJO.

WARSZAWA 13 lutego

6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“ 6.48; 7.07 Muzyka z płyt. 6.52 Gimnastyka. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki z płyt. 7.35 Chwilka pań domu. 7.50 Zapowiedź programu. 11,57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiadomości meteorol. 12.05 Codzienny przegląd prasy polskiej. 12.10 Koncert ork. salonow. A. Flato. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Koncert wokalny z płyt. 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35 Przegląd giełdowy 15.45 Fragment teatralny 1600 Reportaż muzyczny z Wilna. 16.45 Audycja dla dzieci starszych. 17.00 Koncert z Poznania. 17.25 „Gospodarstwo domowe w nowoczesnem ujęciu“, odczyt. 17.35 Piosenki 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 Skrzynka pocztowa rolnicza. 18.10 Zycie kulturalne i artystyczne stolicy. 18.15 Płyty. 18.45 „O kooperatyzmie“, wygł. St. Thugutt. 19.00 Muzyka salonowa (płyty). 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Koncert z Wilna. 19.45 Program na dzień następny 19.50 Wiadomości sportowe 20.00 Transmisja ze Lwowa. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Jak pracujemy w Polsce. 21.00 Koncert chopinowski. 21.30 Koncert (Tr. ze Sztutgartu). 21.40 Recital śpiewaczy E. Bendera. 22.00 Koncert reklamowy. 23.00 Wiadomości meteorol. dla komunik. lotniczej 23.05 Muzyka taneczna (płyty).

DOROTA GERARD
(Longard de Longgarde)

Nieprawdopodobna idylla

Przygody angielskiej rodziny w Polsce.

30)

W mniej niż pięciu minutach długa żerdź dobrze zaostrzona wbita została w grunt, znacząc dokładnie miejsce przyszłej studni.

— Jutro zacznę stawiać rusztowanie, — oświadczył mr. Elsley tak chłodno jak zawsze.

— A jak pan ochrzcisz wieżę? — Pytanie to od hrabiego pochodziło.

— Nigdy nie chrzciłem mych wież; numeruję je. Tu będzie numer piąty.

— Numer piąty. Jak to niepoetycznie. Czemu nie nazwiesz jej „Mety“, kiedy z rąk pięknej rodaczki padły tu kostki dla pana?

— O, jakże, — zaprotestowała instynktownie Mety, której już ciężyło uczucie, że ją dziś wyróżniają zanadto. W tej chwili spotkała spojrzenie mr. Elsley'a, pytające i aż zbyt poważne.

— Wielki mi zaszczyt miss Hampton uczyni, jeżeli się raczy zgodzić, — wygłosił tonem tak urzędowym, jak tylko mogła sobie życzyć. — Czy pani pozwoli?

Mety roześmiała się z niejakim przymusem.

— Nie sądziłam, żeby mi wypadło sprawiać urząd matki chrzestnej i arbitra; lecz jeżeli się panu podoba... choć myślę, że imię „Halina“ daleko ładniej brzmi.

Spojrzała na przyjaciółkę, uśmiechając się ze swego pomysłu, który jej się wydał najsprawiedliwszym podziałem zaszczytów tego dnia. Lecz gdy ujrzała ją, uśmiech jej zastygł jakby w nagłym przestrachu, — z trupio-bladej bowiem twarzy Haliny oczy, a z wyrazem bólu patrzały, nie na nią, ni na nikogo innego, tylko wprost na Anglika, — oczy tak pełne wyrzutów i zawodu, że sekret ich snadnie mógł wyczytać, ktokolwiek wypadkiem spojrzałby w nie w tej chwili. Mety doznała wrażenia, jakby coś dotykalnego, welon lub firanka, rozsunęło się w tej chwili przed jej wzrokiem. Więc to nie Polak był, lecz Anglik, nie p. Milecki, lecz mr. Elsley — i w tem oka mgnieniu, nim nad szczegółami zastanowić się mogła, mnóstwo drobnych okoliczności naraz we właściwem oświetleniu jej się przypomniało. Istne odkrycie, a czy przyjemne. nie było w tej chwili czasu do rozważenia.

— Halina chętnie odstąpi zaszczytu rodaczce pańskiej, mr. Elsley, — zapewnił hrabia, w szczęśliwej nieświadomości dramatycznych pierwiastków, unoszących się w powietrzu. Poczem Milecki, równie szczęśliwy i równie nieświadomy, życzył uprzejmie:

— Obyż panu „Mety“ szczęście sprowadziła.

— Jeżeli szczęście znaczy pieniądze, łączę i moje życzenia — powiedział Ludwik, z tłumioną namiętnością w głosie, a z twarzą tak bladą prawie jak Haliny.

. . . .

Dopiero w czasie jazdy powrotnej, — bo powozy czekały na kompanję w rezydencji Mileckiego, bardzo zbytkownej, lecz nie ze wszystkiem wygodnej, — udało się Mety uchwycić sposobność by, nachylając się do ucha Halinie, szepnąć jej z bardzo nielogicznem uczuciem winy:

— Zrozumiałam, Halino, nareszcie. Jakże nierozsądną byłam.

Piwne oczy napełniły się łzami, gdy odszepnęła Halina:

— Mówiłam ci, że będzie to dzień albo najszczęśliwszy, albo najsmutniejszy w mem życiu.

Nocy tej we śnie nawiedzały Mety owe łzawe piwne oczy, a wraz z niemi szelest liści u wierzchołków drzew, krzyk ptaków kołujących wysoko. Słyszała też znowu bełkot jasnego, lodowatego strumienia i widziała dzwonki blado-liljowe, jaśniejące na wysokich łodygach na ciemnem tle zielonych cieni.

PRZECHADZKA PRZY KSIĘŻYCU.

— Czy słyszy?

Żadnej odpowiedzi.

— Czy słyszy?

— Kto pyta?

— Taki, co ma „geszeft“.

— Co za „geszeft“ — była ostentacyjnie obojętna odpowiedź; niemniej wyraz ten magiczny podziałał na Symchę Blausteina, powstrzymując chód jego, póki nie dogonił go interpelant.

Był to naturalnie współwyznawca, wielki siwobrody żyd o osłabionym wzroku, w chałacie odrobinę może mniej założonym niźli faktora i w filcowym kapeluszu tak nasuniętym na czoło, dla chronienia oczu od światła.

— O Mojżeszu, jak on biegnie — westchnął, wycierając dużą nieczystą chustą spocone oblicze. — W takiem słońcu Dla jabłek dobre słońce.

— O jabłka chodzi, tak? — spytał Symche Blaustein, znów naprzód ruszając. Wielki żyd wzniósł wielkie ręce do góry.

— Co za jabłka? Skąd jabłka? Czy ja mam jabłka? Mówię tak tylko, o słońcu.

Choć jeszcze trochę zadyszany, już zaniechał pośpiechu. Już był pewnym uwagi Symche Blausteina; po cóż więc miałby się narażać tłumaczeniem przedwczesnem; ze swej strony Symche również nie myślał zdradzić niewczesnej ciekawości względem zapowiedzianego „geszeftu“, wiedział bowiem z doświadczenia, że ciekawość cenę podnosi. I tak dwaj mężowie, którzy z ostrożności wielkiej nawet po imieniu na siebie nie zawołali, — kroczyli kilka chwil obok siebie po nierównym bruku, obojętną prowadząc rozmowę o upale i o ostatniem weselisku, mimo że każdy wiedział doskonale, że drugi o czem innem myśli; każdy jednak miał nadzieję, że krótka próba cierpliwości uwolni go od konieczności dotknięcia interesu pierwszemu. Wreszcie powodzenie uwieńczyło cierpliwość Symchego, zasłużona nagroda doświadczonej jego wytrzymałości.

Przyszła chwila, gdy Herszel Schwanz ujrzał się zmuszonym do wykrztuszenia bezpośredniego pytania.

— Czy idzie może do angielskiej familji?

— Po co mam iść do angielskiej familji?

Choć Herszel Schwanz znał niejedną rację, dla której Symche mógłby tam iść, niemniej sam uznawał aż nadto podobną metodę uchylania odpowiedzi, aby mu przez myśl przeszło nalegać.

— Podobała im się krowa?

— A więc to krowa — zakarbował sobie Symche w myśli, odpowiadając równocześnie głośno:

— Czy ja wiem, czy oni mi o krowie co mówili?

Herszel Schwanz był mocno przekonany, że mówili, lecz opinję swą mądrze zatrzymał dla siebie. Cóż mógł od powiedzieć na znak zapytania, ze wszystkich rzeczy najmniej uchwytną?

— Zdawało mi się, żem słyszał, że się im podobała, — rzekł pokornie, bo w sercu uznał w Simchem mistrza.

Przez kilka następnych minut szli obok siebie w milczeniu, potrącani niekiedy przez przechodzącego chłopa.

c. d. n.

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki.

Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie“ w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego“, al. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.